

Zaangażowanie społeczeństwa polskiego w wojnie polskiej 1806–1807

Kacper Łużyński

230575@stud.usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński

Jednym z ważniejszych aspektów przy omawianiu zagadnień takich jak insurekcja kościuszkowska czy późniejsze powstania zbrojne jest kwestia zaangażowania społeczeństwa. Żadna inicjatywa nie może się udać, jeżeli realnie nie stoją za nią ludzie, którzy jej podolają. Słynny jest udział sił chłopskich w walce pod Raclawicami, który w świadomości wielu Polaków zachował się jako czynnik wpływający na zwycięstwo, a z drugiej strony bezczynność króla i szlachty, która wpłynęła na ostateczną klęskę i upadek I Rzeczypospolitej. Zgodnie z wolą państw zaborczych państwo polskie miało już na stałe zniknąć z mapy świata. Wielu Polaków ze środowisk patriotycznych zdecydowało się na wyjazd do jedyne go kraju w Europie, który mógł dać nadzieję na pomoc w walce z zaborcami – Francji. Efektem emigracji było utworzenie sił polskich we Włoszech pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, pod komendą Napoleona Bonaparte. Jego sukcesy w walce z zaborcami sprawiały, że coraz więcej Polaków przybywało pod jego komendę i pomimo późniejszego zawodu z powodu pokoju z Austrią oraz wysyłania legionistów na Santo Domingo, nadzieja części z nich na pomoc w odzyskaniu niepodległości nie słabła.

Ostatecznie lojalna i pełna odwagi postawa przyniosła efekty, kiedy w październiku 1806 r. przyszła kolej na wojnę z Prusami. Już na początku pewni siebie Prusacy przekonali się, że nie będzie to łatwe starcie, gdy ich siły zostały całkowicie pokonane w bitwach pod Jeną i Auerstedt. Po pierwszych walkach zdolność bojowa armii Fryderyka Wilhelma niemal

zupełnie się załamała, a siły Napoleona szły dalej, napotykając nieznaczny opór, i nieubłagane zbliżały się do granic dawnej Rzeczypospolitej. Dalsza część wojny wchodziła na ziemie polskie, a cesarz pilnie potrzebował ludzi, by uzupełnić straty, oraz szukał sposobu na dalszą destabilizację Prus. W obliczu tej sytuacji sprawa polska zaczęła skupiać uwagę cesarza. Na początek pojawiły się odezwy do żołnierzy polskich w armii pruskiej, aby dezercerowali i przechodzili na służbę francuską, dzięki czemu szybko udało się stworzyć Legię Północną. Brakowało jednak jakichkolwiek konkretnych obietnic. Napoleon, nie wiedząc wiele o państwie polskim, postanowił wezwać Dąbrowskiego, który w sprawach objaśnienia informacji z kraju polecił Józefa Wybickiego. Ostatecznie skutkiem działań obu patriotów, na początku listopada, ze strony cesarza wyszły ostrożne słowa zachęty do działań, bez żadnych konkretnych obietnic. Zostały one następnie upublicznione w wyzwolonym już Poznaniu we wspólnej proklamacji Dąbrowskiego i Wybickiego: „Jan Henryk Dąbrowski, Jenerał dywizyi i ozdobiony orderem wielkiego orła Legii honorowej i komandor orderu królewskiego korony żelazney, Józef Wybicki, Reprezentant miast na seymie 1791 r. Napoleon Wielki, niezwyciężony wchodzi w trzy kroć sto tysięcy woyska do Polski. Nie zgłębiamy tajemnic zamysłów, staramy się bydź godnemi iego wspaniałości: «Obaczę, powiedział nam, obaczę, ieżeli Polacy godni są bydź Narodem. Idę do Poznania, tam się pierwsze moje zawiązą wyobrażenia o iego wartości». Polacy! Od was więc zawisło istnąć i mieć oyczyzną: wasz zemściciel, wasz stwórca się zjawił. Zabiegamy mu drogę z stron wszystkich, tak iak osierocone dzieci rzucają się na łono Oycy. Przynoście mu wasze serca i odwagę wrodzoną Polakom. Powstańcie i przekonaycie go, iż gotowi iesteście i krew toczyć na odzyskanie oyczyzny. (...)”¹. Ostateczna decyzja została więc odroczone w czasie i uzależniona od tego, jak bardzo użyteczni okażą się Polacy. Jeżeli chciano odzyskać niepodległość, konieczne było jak największe zaangażowanie społeczeństwa, aby pokazać swoją wartość przed cesarzem. Warunkiem Napoleona było wystawienie 40 tys. żołnierzy, co było olbrzymim wysiłkiem, ale mieszkańcy zaboru pruskiego nie mogli na tym poprzestać, postawieni przed oceną i koniecznością odbudowy całego państwa. Jak podkreślili Dąbrowski i Wybicki, konieczne było zabieganie ze wszystkich stron o przychylność wyzwolicieła.

1 „Gazeta Poznańska” o8.11.1806, nr 90, s. 1–2.

Pierwszym krokiem w tym kierunku była pomoc w opanowaniu zaboru pruskiego. Upublicznienie proklamacji zadziało jak iskra, która wywołała wybuch powstania na terenie całej Wielkopolski. Ludzie zaczęli się organizować oddolnie i przejmowali kontrolę nad terenami trzymanymi jeszcze przez siły pruskie. Kapitan Kasper Miaskowski i generał Skórzewski 7 listopada zebrali siły i ruszyli na Kalisz, gdzie rozbroili garnizon pruski, a następnie trzymali miasto pod swoją kontrolą do czasu nadejścia sił francuskich. Podobne sytuacje powtarzały się w wielu miejscach. W Częstochowie doszło do tego, że powstańcy pod dowództwem Prusaka, nie napotykając oporu ze strony twierdzy i nie mając odpowiednich sił, żeby ją zdobyć, postanowili ją oblec. Twierdza kapitulowała ostatecznie po przybyciu połączonych sił francuskich i powstańczych z Kalisza². Powstanie okazało się sporym sukcesem. Zaangażowane w nie były różne grupy społeczne. Do powstańców przyłączali się chłopci, mieszcianie, a na czele grup powstańczych stawała szlachta. Część sił powstańczych dołączała do formującej się siły zbrojnej. Jednocześnie do działań oddolnych zaczęto tworzyć komisje, które miały nadać jakiś ogólny porządek działaniom i stanowić podwaliny pod przyszły rząd. Ostatecznie rządem centralnym na czas wojny została komisja rządowa uformowana dekretem cesarza z 14 stycznia. Kiedy ziemie polskie były już opanowane, a administracja zaczynała funkcjonować, przyszedł czas na spełnienie podstawowego warunku, czyli wystawienia armii.

Zebranie 40 000 żołnierzy wymagało wzmoczonego wysiłku. Nie da się uformować wojska w tak krótkim czasie, dlatego nawet kiedy siły polskie walczyły już na froncie, werbunek cały czas trwał. Jako podstawę do stworzenia sił wykorzystano zwyczajny pobór, prowadzony według dawnych zasad, sprzed ostatnich rozbiorów. Według nich na 10 dymów miał przypadać jeden poborowy piechur, natomiast na 40 dymów miał przypadać jeden koń. W ten sposób Dąbrowski, który chciał jak najprędzej wystawić całość sił, liczył, że z departamentu poznańskiego zdoła uzyskać 8684 piechurów, z kaliskiego 6844, z warszawskiego 5300, z kwidzińskiego i bydgoskiego 800, płockiego 5300, białostockiego 8200; jednocześnie z każdego z nich miało być wystawione po 1800 jeźdźców³. Ostatecznie plan zakła-

2 G. Zych, *Rok 1807*, Warszawa, 1957, s. 67.

3 Tamże, s. 72.

dał wystawienie 35 128 żołnierzy piechoty i 11 000 jazdy. W rzeczywistości plan okazał się być niedostosowany do panujących realiów – na części ziem objętych poborem toczyły się jeszcze walki, część ziem wyzwolona w późniejszym terminie nie miała jeszcze na tyle sprawnie funkcjonującej administracji, żeby w szybkim czasie osiągnąć narzucone im wymagania. Ostatecznie do połowy stycznia z poboru udało się umundurować i uzbroić ponad 20 000 żołnierzy. Na pozostałe siły przewidziane w planie poboru trzeba było jeszcze poczekać.

Dużym problemem, jeżeli chodzi o nowych rekrutów, było wyposażenie. Początkowo szli oni do wojska w tym, co mieli na sobie i dopiero z czasem dostawali odpowiednie wyposażenie. Oceniając, jak mocno zaangażowane było społeczeństwo w latach 1806–1807, należy zwracać uwagę nie tylko na tych, którzy poszli bezpośrednio do walki, ale też na tych, którzy w sposób pośredni przysłużyli się zwycięstwu. Przykładem takim jest list przesłany do redakcji „Gazety Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” o następującej treści: „Gdym ciągnął z Warszawy z moją kompanią artylleryi Polskiej, wypadło mi przechodzić przez Łowicz do Bydgoszczy, dokąd przeznaczony iestem, i gdzie się dywizya JWgo Generała Dąbrowskiego zebrała. A zem potrzebował obuwia do teyże kompanii, musiałem się udać w tey mierze do kommissyi Powiatu Sochaczewskiego. Lecz pod niebytność JW. Łubieńskiego Prezesa, bywszy Generał Lipski, zasiadający teraz w kommisyi Departamentu Kaliskiego, a obecny wtedy w Łowiczu, tknięty gorliwością obywatelską, kazał szewcom tamecznym znieść natychmiast obuwie dla moiey kompanii, i zapłacił ie własnemi pieniędzmi w obecności moiey, i potrzebnych zupełnie opatrzył. Tak piękny czyn obywatelski zacnego męża wkłada na mnie miły dla serca moiego obowiązek, abym go podał do wiadomości publiczney, i tym przynajmniej sposobem wynurzył mu wdzięczność moją i moich żołnierzy. (pospisano) Jan Gugenmus”⁴. Jak widać, zdarzało się, że w załatwianiu takich podstawowych spraw jak buty dla żołnierzy pomagały też osoby prywatne. Jeszcze większy udział w formowaniu wojsk przypadł szefom regimentów. Były to osoby bez doświadczenia wojskowego, które z własnych funduszy zdecydowały się pomóc w wystawianiu pułków. Za to właśnie były mianowane szefami regimentów, które miały też swoich zwykłych dowódców

4 „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 06.02.1807, nr 11, s. 3.

wojskowych. Dąbrowski zamianował sześciu takich szefów, spośród których połowa nie zadowolili się oficjalnym tytułem i wkrótce wsławili się w walce. Byli to szef 1. pułku piechoty – Antoni Sułkowski; 3. pułku – Stanisław Mielżyński i 2. pułku strzelców konnych – Kazimierz Turno⁵. Takie sytuacje były szczególnie ważne w obliczu znacznych braków kadry oficerskiej. W nowych jednostkach pozycję oficerów często obejmowali legioniści, którzy wcześniej służyli pod rozkazami Dąbrowskiego. Do tego powoływano także dawnych oficerów I Rzeczypospolitej, jednak brakowało im często realnego doświadczenia w boju.

Pobór nie był jedynym źródłem, z którego pozyskiwano rekrutów. Do armii zgłaszało się też wielu ochotników. Warto przytoczyć tu wspomnienie Antoniego Białkowskiego, który opisał historię swojego przyjaciela, Adama Wedelstaedta, który dzięki zasługom ojca pułkownika został od razu mianowany podporucznikiem⁶. Pokazuje to, że pochodzenie ochotników mogło mieć bezpośredni wpływ na pozycję, jaką mogli uzyskać, nawet jeśli nie mieli odpowiedniego doświadczenia. Uwidacznia to także braki kadrowe.

Spośród wszystkich źródeł werbunku najbardziej niezwykłym i niespotykanym w tym czasie było pospolite ruszenie. Ta forma organizacji wojskowej była już przestarzała, ale w obliczu konieczności jak najszybszego zebrania sił, postanowiono wykorzystać także ją. Odwołanie się tu do tradycji mogło pomóc w przekonaniu części szlachty, która niechętnie patrzyła na zwykłą służbę wojskową. W styczniu 1807 r. na lustracji stawilo się 6000 jeźdźców, jednak spośród nich tylko 2840 było gotowych do natychmiastowego wyruszenia do boju, z czego ostatecznie około 400 zostało wybranych do sformowania pułku kawalerii pod dowództwem Michała Dąbrowskiego⁷.

Jak widać, na początkowym etapie wojny, w walkę o niepodległość włączyły się liczne grupy ludzi. Początkowo powstanie wielkopolskie angażowało lokalnie zarówno szlachtę, jak i tzw. stan trzeci w rozumieniu francuskim, chociaż głównymi inicjatorami pozostawali często przedstawiciele szlachty. Tak samo gdy pobór obejmował przede wszystkim niższe war-

5 J. Staszewski, *Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807*, Oświęcim, 2020.

6 A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza*, Warszawa 1903, s. 9.

7 G. Zych, dz. cyt., s. 144.

stwy społeczne, to ochotnikami do armii w dużej mierze była szlachta. Trudno na tej podstawie dokładnie określić, jak wyglądało zaangażowanie chłopów i mieszczan. Przekrój społeczeństwa uczestniczącego w pomocy oraz jej rozmiar może uwidocznić „Gazeta Poznańska”, w której w okresie od 3 grudnia 1806 do 10 czerwca 1807 r. były publikowane listy dobrowolnych ofiar składanych na potrzeby państwa i wojny. Listy są bardzo obszerne, zawierają wiele nazwisk i nie każdą osobę da się dokładnie zidentyfikować, ale żeby przedstawić charakter ofiar na rzecz niepodległości, omówię pierwsze z nich, a następnie te, które zawierają treści wyjątkowe.

Początkowo nazwiska darczyńców były podawane w sposób uporządkowany, w formie czytelnych tabel. Pierwsza taka tabela z 3 grudnia 1806 r. wyraźnie oddzielała szlachtę od innych sponsorów. Jak sam autor podał, celem publikacji listy jest: „Aby cała publiczność o osobach dobrowolnych ofiary czyniących była zawiadomiona, (...) J. Zembrzusi, kommissarz, Centralney Kassy Jeneralney Kassyer”⁸. Samo zawiadomienie miało jednak inny cel widoczny wraz z następnymi publikowanymi listami. Im dłużej trwały te zbiórki, tym więcej osób, po zapoznaniu się z nimi, czuło się zachęcanych, by samodzielnie dołożyć coś do tego wysiłku, co będzie szczególnie widoczne na późniejszych przykładach. Dobrowolne ofiary zostały ukazane w dwóch kategoriach. W pierwszej była wspomniana szlachta. Znalazło się tam 13 nazwisk, między nimi takie wpływowe jak Franciszek Radoliński, który podarował dużą sumę 100 tys. złotych. Dalej znaleźli się też m.in. wymienieni już wcześniej szefowie regimentów – Kazimierz Turno i Stanisław Mielżyński. Łączna suma z wpłat szlachty wyniosła 178 544 zł. Dla porównania druga część listy zawiera „Żydów, mieszkańców z Poznania”. Znalazło się tu 17 nazwisk, a suma zebrana przez tą grupę wynosi 1931 zł. Widać tu kolosalną różnicę w zamożności darczyńców. Nie jest pewne, czy takie zestawienie było przypadkowe, bo po prostu akurat ci ludzie podarowali swoje pieniądze i chciano się im zwyczajnie odwdziżyć, czy może specjalnie postanowiono zestawić w osobnych grupach zamożną arystokrację i zwykłych poznanian, Żydów, których wpłaty nie mogły osiągnąć takich dużych sum. Możliwe, że chciano w ten sposób pokazać, że każdy może mieć swój udział w pomocy, niezależnie od tego

8 „Gazeta Poznańska” 03.12.1806, nr 90, s. 1-2.

czy będzie wpłacał fortunę, czy ledwie kilkanaście złotych. Warto tu podkreślić, że jedną z ukazanych grup nie są Polacy, lecz Żydzi, którzy wykazali się lojalnością i zdecydowali się wesprzeć sprawę polską.

Następna lista, opublikowana 6 grudnia 1806 r., była krótka i zawierała tylko cztery pozycje. Znaleźli się tam wojewodzie Działyński z wpłatą 30 000 zł, starosta Szołdrski z 70 000 zł, ale też obywatel Poznania Bielefeld 600 zł, i co najważniejsze w kontekście tematu pracy, na ostatniej pozycji pojawiła się zbiórka, w której mieszkańcy parafii Głuchowo wpłacili łącznie do kasy centralnej sumę 220 zł. Takie zbiórki zaczęły później pojawiać się w znacznej liczbie. W żaden sposób nie można dowiedzieć się, kto imiennie brał udział w większości takich zbiórek, jednak w późniejszych listach często ukazywał się model, w którym szlachta i duchowieństwo, prowadzące inicjatywę zbiórek na dobrowolne ofiary, sami swoje własne wpłaty wydzielali wyraźnie od całej sumy. Można założyć, że za wpłaty w takich zbiórkach odpowiadali sami mieszkańcy wymienionej parafii, a później również gmin. 9 grudnia podano tylko 2 pozycje: Maciej Skalaski podarował 12 000 zł, a Samuel Kupke w imieniu konfraterni kupieckiej miasta Poznań podarował 3000 zł. Mamy tu konkretną zbiórkę urządzoną przez kupców. Różne stowarzyszenia rzemieślników i kupców z różnych miast również kilkakrotnie występowały jako darczyńcy. W ten sposób źródła, z którego pochodzą ofiary, można by podzielić na te podarowane przez osoby prywatne oraz zbiórki we wspólnotach, takie jak: parafie, gminy, wsie, miasta, zrzeszenia zawodowe. Przedmiotem zbiórek były nie tylko pieniądze. W kolejnej liście, opublikowanej 13 grudnia, pojawia się Kornatowski, który podarował 180 zł oraz mundury dla pięciu osób – w tym kurtki, kamizelki i rajtuzy. W tym samym numerze pojawiła się osobna lista składek przeznaczonych na odpowiednie przyjęcie cesarza. Tutaj wydaje się, że całość wpłat była podarowana przez szlachtę. Koszt ugoszczenia Napoleona wyniósł 20 367 talarów. Przy tej okazji warto wyjaśnić, jak wyglądała waluta w czasach Księstwa Warszawskiego. Początkowo w tej kwestii panował pewien nieporządek. Dopiero od 1810 r. usystematyzowano system monetarny. Podstawową monetą był srebrny talar, 1 talar był wart 6 złotych, natomiast 1 złoty był wart 30 groszy⁹.

9 *Pieniądz na ziemiach polskich w czasach zaborów. Część II Księstwo Warszawskie*, <https://www.muzeumzaglebja.pl/1744-pieniazd-na-ziemiach-polskich-w-czasach-zaborow-czesc-ii-ksiestwo-warszawskie>, [dostęp: 09.08.2024].

Tabele z dobrowolnymi ofiarami były dalej publikowane w swojej zwykłej formie, w numerach z 20 i 24 grudnia. Ciekawy jest jednak numer z 27 grudnia, gdzie zamiast prostej, czytelnej formy tabeli, lista pojawiła się jako ciąg tekstu między innymi artykułami. Prawdopodobnie mogło to wynikać z pośpiechu lub z chęci zaoszczędzenia miejsca. W lutym ta forma stała się regułą. Ciekawie na liście z tego dnia został wydzielony fragment w całości opisujący ofiary inne niż pieniężne. Łącznie tego dnia zebrano 3154 zł, 50 sztuk bydła, 2 pistolety, 2 konie, różne srebra, ale najbardziej interesujący jest fragment o ofiarowaniu „Sztuki płótna z napisem: Ubogie dzieci i sieroty u S. Benona, kontentuiąc się starą swoją bielizną, niniejszą sztukę płótna dla nich na koszule przeznaczoną, składają do efektów dla nowo zaciężnych woioowników, chcąc dać dowód miłości ku oyczyźnie, i przyrzekną prosić Boga, aby ich orężowi błogosławić raczył”¹⁰. O ile przy wielu innych wpłatach brakuje jakichkolwiek szczegółów, to zdarzają się też przypadki takie jak ten, w których stwierdzono, że należy poświęcić im więcej miejsca. W końcu, co bardziej poruszy czytelników niż historia sierot, które postanowiły płótno przeznaczone na nowe koszule oddać wojsku? Niczym wdowi grosz, takie przypadki wydają się być bardziej cenione niż wiele wpłat od arystokratów. Jaką wymówkę może mieć człowiek, który skąpi na pomoc, gdy dzieci, które nie mają nic, są w stanie złożyć swoją ofiarę?

W dalszym ciągu wpłat pojawia się coraz więcej. Listy stają się coraz dłuższe, ale jednocześnie, o ile listy są dłuższe, a darczyńców jest coraz więcej, to same wpłaty zaczynają być coraz mniejsze. Wśród osób płacących pojawia się coraz więcej zbiorów i osób prywatnych z niższych warstw społecznych, jak np. widniejący w gazecie z 28 stycznia 1807 r., Jakub, owczarz z Rogalina, który podarował 15 groszy. Pojawia się coraz więcej ofiar materialnych, zarówno małych, jak i większych, np. Paweł Skórzewski, który własnym kosztem wyposażył kapelę 6. pułku piechoty i zaopatrzył cały pułk w płaszcze. Jest też więcej podobnych historii jak wyżej przedstawionych sierot, których prezentacja ma na celu zachęcanie do dalszych wpłat. Jednym z ciekawszych takich przypadków był ten opisany w numerze 11 z 7 lutego: „Józef, żebrak pokryty łachmanami, lecz świetney duszy względnie

¹⁰ „Gazeta Poznańska” 27.12.1806, nr 110, s. 3.

kraiu wyżebraney na żywność złożył 2 zł¹¹. Nie sposób ocenić prawdziwości tej historii, ale w prasie poświęcono jej nieco więcej uwagi niż innym wpisom, ponieważ pokazuje, że każda pomoc jest równie ważna. Innym takim ciekawym wpisem jest list upubliczniony trochę wcześniej, 28 stycznia w numerze 8: „Cecylia w ósmym roku Panienka, przedawszy wszystkie swoje zabawki, ofiaruje pieniądze zebrane, to iest: złotych 40 i obrączkę złota Prześw. Kommissyi, chcąc byź w liczbie dzieci dobrze myślących i przywiązanych do oyczyzny. Niech przyimie Prześw. Kommissya tę ofiarę z tą chęcią, z iakim sercem ofiaruję”¹². Autorką listu jest ośmioletnia Cecylia Chłapowska, córka szambelana Chłapowskiego z Dąbrówki. Zaraz po liście znajduje się komentarz prezesa komisji departamentu Poznańskiego, Piotra Sokolnickiego, który chwali Cecylię i wyraża nadzieję, by ojczyzna mogła wydać więcej takich pokoleń. Pośrednich wyników działania panienki Chłapowskiej nie trudno znaleźć. 21 lutego pojawił się w gazecie wpis o siedmioletniej Emilii z powiatu Krotoszyńskiego, która wzorem Cecylii Chłapowskiej przesłała 2 zł otrzymane od rodziców na urodziny, zapomniała ona jednak zapisać swojego nazwiska¹³. Podobnie idąc w ślady Cecylii, 28 marca, 48 i 24 zł wpłacili odpowiednio dwunastoletni Józef Krzyżanowski i dziewięcioletnia Melania Krzyżanowska. Rodzeństwo po zapoznaniu się w prasie z czynem panny Chłapowskiej samo zaczęło zbierać pieniądze, by przesłać je wraz ze swoimi listami¹⁴.

Podsumowując całość dobrowolnych ofiar, wpłacono łączną sumę 506 492 zł i gr. Rozkładając to na poszczególne miesiące, to na grudzień, w którym było stosunkowo niewiele wpłat, ale były to głównie duże sumy od bogatej arystokracji, przypadło aż 356 626 zł; dalej w styczniu było to już 60 721 zł 28 gr, w lutym 44 500 zł 12,5 gr, w marcu 28 724 zł, w kwietniu już tylko 7944 zł 24 gr, w maju 6260 zł 15 gr, a w czerwcu 1839 zł 16 gr. W ostatnich miesiącach darczyńców cały czas pozostawało stosunkowo dużo w porównaniu do grudnia, jednak większość wpłat nie przekraczała już 10 zł, a wiele z nich to były niewielkie sumy. Listy te są dowodem na to, że o zaangażowanie całości społeczeństwa aktywnie walczono i odnoszono sukcesy.

11 „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 07.02.1807, nr 11, s. 3.

12 „Gazeta Poznańska” 28.01.1807, nr 8, s. 3.

13 „Gazeta Poznańska” 21.02.1807, nr 15, s. 5.

14 „Gazeta Poznańska” 28.03.1807, nr 25, s. 3–4.

Datki składali zarówno najbogatsi arystokraci, jak i najubożsi chłopci. Ale ile właściwie była warta ta pomoc? Pieniądzy na armię w dużej mierze brakowało. Komisja rządowa na jej potrzeby przeznaczała 11 mln rocznie, co nie było dostateczną sumą, by zaspokoić w pełni jej potrzeby. Jak podaje Gabriel Zych, koszt pojedynczego munduru wraz z oporządzeniem wynosił 193 zł; dla porównania żołd dla szeregowego żołnierza kompanii fizylińskiej wynosił 182 zł rocznie, dla szeregowych wołyżerów i grenadierów 194 zł¹⁵. To właśnie umundurowanie miało być jednym z poważniejszych problemów na początkowym etapie formowania wojska i aby ubrać żołnierzy, jednostki miały wykorzystywać różne sposoby. Duża część początkowo zebranych ofiar została przeznaczona właśnie na to. Gdyby całość pieniędzy z samego grudnia 1806 r. przeznaczyć na mundury, to można by było zakupić 1847 mundurów wraz z oporządzeniem. W kontekście 20 tys. poborowych gotowych do boju w styczniu, niecałe 2000 umundurowanych żołnierzy z dobrowolnych ofiar może się wydawać niedużą liczbą, ale jednak jest to liczba, której nie powinno się ignorować. Zwłaszcza, że nieuwzględnione w tym podsumowaniu zostały inne poświęcenia na rzecz przygotowania sił zbrojnych, jak przygotowanie bezpośrednio mundurów, przekazywanie broni, materiałów. Biorąc pod uwagę całość zgromadzonego funduszu, wystarczyłoby przygotować pełny pułk piechoty. Jak pisał generał Dąbrowski 3 marca 1807 r. po bitwie o Tczew: „Niemogłem chlubiętszego otrzymać dla mnie zaszczytu nad ten, który odebrałem w powierzonym dowództwie tej części siły zbrojnej narodowej, która w Departamencie Poznańskim pierwszy wzięła zawiązek, i którą gorliwość obywateli w tak krótkim czasie przyprowadziła do stopnia dojrzałości w wojsk regularnych, a wszystkim innym departamentom za przykład służyła. Czuje kray cały i cenić umie, szanowni mężowie, wasze obywatelstwo, żołnierz zaś, waszym staraniem i kosztem wystawiony, odnawiając swym mężstwem naddziadów sławę, już was zaręczyć może od nowych nieprzyjaciół napaści. (...) Winien iestem przezacni obywatele Departamentu Poznańskiego składający, kammerę, kommissyę kassy centralney woyskowej, kommissaryat woyskowy i cały ogół tego departamentu, przesłać wam to opisanie iako należyty hołd uwielbiający wasz patriotyzm i z naszej strony przekonujący was, iż pełniąc obowiązki dobrych obrońców oyczyzny, nie za-

15 G. Zych, dz. cyt., s. 110–117.

wiedliśmy nadziei i zaufania waszego, a na przyszłość zaręczyć wam możemy zasłonę przeciw nieprzyjaciela oyczyzny naszej”¹⁶.

Podsumowując, jednym z czynników, któremu można przypisać sukces w odzyskaniu przez Polskę państwowości w 1807 roku, było szerokie zaangażowanie społeczne. Czy to w walce przeciw Prusakom w powstaniu, czy później w walce na polach bitew, w wysiłku na utworzenie i odpowiednie przygotowanie siły zbrojnej czy nawet w odbudowie administracji wszyscy ponosili ciężar mający przywrócić to, co utracone. Naród polski został wystawiony przez Napoleona na próbę i spełnił postawione przed nim oczekiwania. W zamian jednak, nadzieje Polaków na pełną niepodległość nie zostały w pełni zaspokojone. Nie powstało pełnoprawne państwo polskie, a Księstwo Warszawskie – twór, który miał nawet swoją nazwą przede wszystkim nie rozszerzyć państw zaborczych. Wielu Polaków było zawiedzionych postawą cesarza. Był to jednak pierwszy krok, który, mimo późniejszego upadku Napoleona, przyczynił się do ponownego pojawienia się kwestii polskiej na arenie międzynarodowej.

Bibliografia

Prasa

- „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 07.02.1807, nr 11, s. 3.
- „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 11.03.1807, nr 20, s. 3–6.
- „Gazeta Poznańska” 08.11.1806, nr 90, s. 1–2.
- „Gazeta Poznańska” 03.12.1806, nr 90, s. 1–2.
- „Gazeta Poznańska” 27.12.1806, nr 110, s. 3.
- „Gazeta Poznańska” 28.01.1807, nr 8, s. 3.
- „Gazeta Poznańska” 21.02.1807, nr 15, s. 5.
- „Gazeta Poznańska” 28.03.1807, nr 25, s. 3–4.
- „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 06.02.1807, nr 11, s. 3.

¹⁶ „Dodatek do Gazety Poznańskiej” 11.03.1807, nr 20, s. 3–6.

Literatura

Białkowski A., Pamiętniki starego żołnierza, Warszawa 1903.

Pieniądz na ziemiach polskich w czasach zaborów. Część II Księstwo Warszawskie, <https://www.muzeumzaglebia.pl/1744-pieniaz-na-ziemiach-polskich-w-czasach-zaborow-czesc-ii-ksiestwo-warszawskie>, [dostęp: 09.08.2024].

Staszewski J., Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807, Oświęcim, 2020.

Zych G., Rok 1807, Warszawa, 1957.